

Charków, 11 kwietnia 1940

### Testament mój- Władysław Sebyła

Ja, niżej podpisany, Władysław Sebyła, lat 38, urodzony 6 lutego 1902 roku, na polskiej ziemi, w rodzinnym Kłobucku; kochający syn Henryki, z domu Radłowskiej oraz Michała Sebyłów; brat Stefana Sebyły; mąż Sabiny Krawczyńskiej-Sebyły i ojciec Witolda Sebyły, podporucznik rezerwy, więzień NKWD-nr3168 w Starobielsku, potem w Charkowie, jeden z zamordowanych z 3739 jeńców; przekazuję ten testament moim bliskim, przyjaciołom i całemu narodowi.

Poeta, malarz, kompozytor, muzyk, tłumacz i krytyk literacki, redaktor- nazywany byłem człowiekiem renesansu, ale cóż z tego? Ironia losu- powtarzam [...] brutalnie zabity, strzałem w tył głowy przez komendanta NKWD Kaprina. Z rękami skrępowanymi drutem kolczastym, z zakrytą raną, wrzucony do wielkiego dołu, jak bydło, w głąb przepaści potępienia i zapomnienia w „VI strefie parkowo-leśnej”; trzysta trupów w jednym dole, cała ziemia przesiąknięta krwią. Leżę obok tych, których codziennie mijalem, z którymi wymieniałem spojrzenia, pośród nich młodzi i przystojni, okryci polskimi mundurami. Widzę Lecha Piwowara, który tak jak ja, zakochany był w poezji, towarzyszył mi jako więzień, a teraz dzieli ze mną „mogilę”. Zostałem zgładzony, jak tysiące innych.

„I znowu tupot nóg żołdackich,  
i grzmiących sotni gwizd kozackich,  
gwiazdzisty nad Europą but,  
i mrowi się ludami wschód.”

*„Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,  
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,  
Dziś was rzucam i dalej idę w cień - z duchami -  
A jak gdyby tu szczęście było - idę smętny.”*  
Juliusz Słowacki

### Przesłanie dla rodziny

Duszą jestem tam na górze, lecz ciałem dalej z Wami-na ziemi. Lęk ogarnia mnie, gdy pomyślę, że prawda zostanie zatajona. Nasze mogiły zdobią teraz drzewa, w każdą kolejną rocznicę coraz większe i coraz mocniejsze.

Widziałem już rodziców; matkę, której przez całe życie tak strasznie mi brakowało. Wiedziałem, że jest moim stróżem, ale dopiero teraz naprawdę mogę rozmawiać z nią, jak to czyniłem w „Pieśniach szczurołapa”. Powierzam jej swoje troski, opowieści, dylematy życiowe i rozterki poetyckie. Jest też ojciec; uciekłem z domu; ale zawsze go kochałem, był moim życiowym nauczycielem.

Wiem, że poczekam wielokroć na twoją obecność Sabino i syna naszego Witolda, zawsze w moich oczach maleńkiego Maciusia. Bardzo tęsknię, chciałbym go teraz mocno utulić w swoich ramionach. Będę czuwał nad Wami, byście byli bezpieczni i zdrowi. Tak ciężko pisać mi to pożegnanie- nie przypuszczałem, że nasze życie tak się potoczy. Myślę wciąż o Was i coś mi oczy przesłania.

Pamiętaj Sabuchno o mojej obecności i miłości jakom Cię darzę. Byłaś moją opoką, najwspanialszą matką naszego dziecka, cudowną żoną.

Często przypominam sobie ten dzień, dzień naszego ślubu. Kraków był wtedy zupełnie inny: przejażdżka dorożką po Plantach, wino w Jamie Michalikowej, słyszeć było nasz ulubiony utwór „Źródła Artuzy”, w wykonaniu naszego wiernego przyjaciela Karola Szymanowskiego. A ja? ja byłem wtedy najszczęśliwszym człowiekiem.

Nigdy nie zapomniałem o muzyce, o skrzypcach, tak mi bliskich przez całe życie. Jestem wdzięczny ojcu za to, że jego ambicje kształtowały moje pasje, moją osobę. Zawsze pragnął ,by ziarnko, które zasiał, zrodziło dorodny plon, miłość do sztuki. Tak też się stało. Byłem prawdziwym melomanem. Bliskie było mi także malarstwo. Bardzo mi tego brakuje, zabrano mi rodzinę, zabrano też marzenia. Będąc więźniem, słuchałem radia, muzyka była tam dobra, lecz słuchanie jej przychodziło mi z trudem, choć tak ją uwielbiałem.

Kłobuck, miejsce moich dziecięcych doznań. To tam stawiałem pierwsze kroki, wypowiadałem pierwsze słowa, uczyłem się nowych umiejętności, pogłębiałem wiedzę. Ja, niegdyś młodzieniec biegający po tamtych polanach, bawiący się wspólnie z bratem Stefcim, teraz tak daleko, bardzo daleko od domu. Pragnę przenieść się na ojczyzny łono, do krajobrazów z dzieciństwa. Przypomnieć sobie staw, młyn, szumiącą rzekę, dojrzałe pola żytnie.

„Ale nieraz pójdziemy pod koło do młyna,  
Aby brodzić po śliskim, omszałym korycie;  
Utkniemy w stawie pełnym wody jak wina,  
Zaszyjemy się w żółtym, już dojrzałym życie.”

Ostatnią Wigilię musiałem spędzić bez Waszej obecności, Wy natomiast bez mojej. Mogę się jedynie domyślać, że podobnie jak dla mnie, były to chwile udręki i rozpacz, ale wiem na pewno, że czekaliście na mnie i rozmyślaliście o mnie. Prycza, metalowy kubek, widelec bez kilku zębów, tak właśnie wyglądała moja Wigilia. Kawałek chleba zastąpił nam opłatek. Życzyliśmy sobie wszyscy powrotu do domu... Ja dorosły mężczyzna, nie mogłem powstrzymać łez, same napływały mi do oczu, głos łamał się, a dreszcze przechodziły ciało...

*„Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec  
A kiedy trzeba - na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec...”*  
Juliusz Słowacki

### Przesłanie do potomnych

Katyń, miejsce zbrodni, zakłamania i okrucieństwa...

Wokół przewijało się wielu ludzi, a ja wciąż czułem pustkę. Tęskniłem za pracą i za ruchem, nie potrafiłem usiedzieć w miejscu, bezczynność mnie męczyła.. Marzyłem, aby czas płynął szybciej, marzyłem o wolności. Wiedziałem, że jest to niemożliwe, ale myślami wciąż do tego wracałem, z jeszcze większą nadzieją i większym rozczarowaniem... Tutaj każdego czekał ten sam los.

„I marzy ci się chleb i miód,  
i szklane domy w rodnych sadach,  
i szczęśliwości pełen trud,  
pod gałęziami lip biesiada.”

Przez całe życie byłem zdeklarowanym pacyfistą, nigdy nie porzuciłem swoich przekonań i poglądów, czasem musiałem je jednak schować w szufladzie .Broniłem ojczyzny ,bo to był mój patriotyczny obowiązek. Byłem uczestnikiem III powstania śląskiego, ze względu na młody wiek, „zmuszony” zostałem wtedy do sfalszowania dokumentów. Wiele razy sięgałem po broń i zakładałem mundur. W 1939 byłem oficerem uczestniczącym w kampanii wrześniowej, a wcześniej służyłem w wojsku. W tym właśnie okresie rodziła się we mnie jeszcze większa złość na samego siebie, na świat. Narastał we mnie ogromny bunt wobec konieczności zabijania. Kochałem ojczyznę, dlatego też dusiłem to w sobie, lecz tam, w środku płonął ogień. Często powtarzałem- „żołnierz z konieczności”. To ja, uczestnik walk o niepodległość Polski, zderzony ze zbrodniczym totalitaryzmem. Zostałem poddany młynom

okrutnego czasu, mój los, choć dopełnił się pod Charkowem, stanie się symbolem tej rzeczywistości, którą można odczytać w jednym słowie: KATYŃ

*„Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,  
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;  
A póki okręt walczył - siedziałem na maszcie,  
A gdy tonął - z okrętem poszedłem pod wodę...”*  
Juliusz Słowacki

#### Przesłanie do przyjaciół

Wymieniam w pamięci imiona i nazwiska ludzi, których w życiu poznałem. Każdego z osobna. Szczególnie bliscy mojemu sercu byli: Konstanty Ildelfons Gałczyński, Krzysztof Kamil Baczyński, Czesław Miłosz, Karol Szymanowski, (z którym godzinami mogłem rozmawiać o muzyce i poezji) oraz kwadryganci: Zbigniew Uniłowski, Wiesław Wernic, Józef Czechowicz. Kochani moi przyjaciele, nigdy nie zapomnę chwil spędzonych z Wami w letniskowym domku w Magdalence czy w kawiarniach „Małej Ziemiańskiej, Udziałowej. Mówiliście o mnie różnie: romantyk, a Józef Czechowicz nazwał mnie nawet „smutnym koniem”: poetą ludzkiej samotności. Moją poezję określaliście jako metafizyczną. I słusznie, bo zło ciągle obecne jest w dziejach, wartości dobra i zła przemieszały się. Pamiętajcie, słowo poety ma moc ocalania. Waszym zadaniem jest śledzenie zbrodni tyranów, stawanie w obronie poniżonych, świadczenie prawdy. Mocą sztuki odnajdujcie utracone, obrócone wniwecz wartości. Jesteście współodpowiedzialni za kształt świata. Nie może być rozdziału między człowiekiem a poetą, artystą. Ocalasz albo gubisz!

*„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,  
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;  
Lecz po śmierci was będzie gniołta niewidzialna,  
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.”*  
Juliusz Słowacki

#### Ostatnie życzenie- poprawki do życiorysu

Moja ostatnia wola i prośba, jest moim pragnieniem, aby pochowano mnie w ojczyźnie, na cmentarzu, w rodzinnym grobie. Pragnę znaleźć się w ziemi, którą ukochałem i jest bliska mojemu sercu. Nie chcę, by dopełnił się los, o którym pisałem w wierszu „Pogrzebny”:

„ W nieznanym zatonięty  
przez ciemność pochłonięty(...)  
płyniesz w nieznanne strony,

gdzieś będziesz pogrzebiony,  
gdzieś będziesz pochowany,  
w ziemi mocno ubitej(...)  
odczłowieczony.”

Proszę też o skromny pogrzeb i modlitwę.  
Wierzę też ,że moja poezja nie będzie wykreślona ze zbiorowej pamięci.  
Niech niebo rozrzewni się i rozsłocha na wszystkich, którzy zginęli  
wraz ze mną, a deszcz pluskiem dzwoni i szepcze: Niech wstaną  
z grobów i mówią:

„Tylko prawda i pamięć”

Władysław Sebyła-3168



Od autora

Pamięć nie dała się zgładzić

Dla mnie zbrodnia Katyńska to część historii mojej małej ojczyzny, powiatu kłobuckiego, w województwie śląskim, gdzie mieszkam. Tym bardziej spoczywa na mnie obowiązek, aby głosić prawdę, że wśród ofiar byli mieszkańcy Kłobucka. Oddali swoje życie za Ojczyznę i za wolność. Ich ofiara jest częścią nas, historii, która nas wszystkich łączy.

*Ostatni wiersz epoki był w druku.  
A jego autor, Władysław Sebyła,  
Lubił wieczorem wyjąć z szafy skrzypce  
Kładąc futerał przy tomach Norwida.  
Hafki munduru wtedy miał rozpięte  
(Bo na kolei pracował, na Pradze).  
W tym swoim wierszu, jakby testamentcie,  
Do Światowida przyrównał ojczyznę.  
Zbliża się do niej świst i werbli trzask  
Od równin wschodu i równin zachodu,  
A ona śni o brzęku swoich pszczół,  
O popołudniach w hesperyjskich sadach.  
Czy za to strzelą w tył głowy Sebyle  
I pochowają go w smoleńskim lesie\*?*

Czesław Miłosz



Pomnik upamiętniający poetę w Kłobucku

Władysław Sebyła ur. 6 lutego 1902 roku w Kłobucku, zm. 11 kwietnia 1940 roku w Piatichatkach, będących obecnie częścią Charkowa – poeta, malarz i muzyk. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1925 roku pracował jako urzędnik Pocztowej Kasy Oszczędności. W latach 1927-1928 odbył służbę wojskową. Związał się z grupą literacką „Kwadryga” (był redaktorem pisma o tej samej nazwie do 1931 roku). W 1927 roku debiutował zbiorem *Modlitwa*. Na początku lat 30. odbył podróż do Włoch i Francji (otrzymał stypendium Funduszu Kultury Narodowej). Wkrótce potem został współpracownikiem *Zetu* oraz *Pionu*, a także członkiem Komitetu Redakcyjnego *Znaku*. Zajmował się równocześnie krytyką poezji. W Polskim Radiu prowadził audycję o nowościach poetyckich. Kolejne tomiki (*Pieśni szczurołapa*, 1930; *Koncert egzotyczny*, 1934; *Obrazy myśli*, 1938) przynoszą kontynuację kierunku, jaki obrał w debiutanckim tomie: prezentowania pesymistycznej wizji świata, z wykorzystaniem elementów religijnych, symbolicznych i katastroficznych. Żołnierz kampanii wrześniowej, został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną. Więziony w Starobielsku, został zamordowany przez NKWD strzałem w tył głowy w Piatichatkach pod Charkowem 11 kwietnia 1940 roku.

#### Bibliografia:

1. Wiersze wybrane .Władysław Sebyła, Warszawa, Czytelnik 1956.
2. Poeta mniej znany. Czesław Miłosz, Tygodnik Powszechny ,2002.nr7,s.12.
3. Zamknięty w kręgu własnej osobowości: szkic o Władysławie Sebyle. Dorota Eichstaedt. Roczniki Wieluńskie,2001,T.1,s.175-195.
4. Literaci związani z Ziemią Częstochowską: słownik bibliograficzny. Halina Swaton, Częstochowa 1985.
5. Władysław Sebyła: życie i twórczość .Elżbieta Cichla-Czarniewska, Lublin 2002.
6. Katyń. Zbrodnia i kłamstwo. Kisielewski Tadeusz A. 2008.
7. Szkice Literackie z Kłobucka. Jan Borkowski. Kłobuck: TPK 1996.
8. Juliusz Słowacki, wiersz „Testament mój”.